Nr. 192. We Lwowie Piątek dnia 13 Lipca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct. ze przesyłką do domu dodaje się 20 cent. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, Otto Maass, M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: G. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Niebezpieczna droga.

Lwów 12. lipca.

Nie da się zaprzeczyć, że w dobie obecnej brak Europie należytego zrozumienia dla wypadków ostatnich czasów w Bułgarji. Upadek Stambułowa można było ostatecznie jeszcze zrozumieć — choć swoją drogą rzecz przyszła niespodzianie. Opinja publiczna w Europie nie była na taką zmianę przygotowaną, niemniej jednak nie należeliśmy do tych, którzy doniosłość tego faktu przeceniali. Przy pewnej sposobności powiedzieliśmy, że Stambułow, że celem jego jest uczynić Bułgarję silną i potężną tak, by się mogła bez niego obyć. W pewnych sferach hołdują idei się zapatrywaniu, że pora już nadeszła i zdała, że Bułgarja nie potrzebuje już silnej dłoni Stambułowa. Przyznać też należy, że usunięcie Stambułowa w sposób wcale zręczny. Ale od czasu jego ustąpienia rozwijają się rzeczy w Sofji w kierunku, który bynajmniej nie może zadowolić szczerych przyjaciół Bułgarji.

Mieliśmy już niejednokrotnie sposobność zaznaczyć, że rzecz to niebezpieczna naturalnej może reakcji przeciw ośmioletnim rządom Stambułowa pozwolić urość aż do osobistego ścigania swego prezydenta ministrów i jego przyjaciół politycznych. Mimo to jednak przynosi prawie każdy dzień jakiś szczegół, z którego się okazuje, że rzeczą będzie prawie niemożliwą stłumić w zarodku budzące się namiętności i ugasić pożar, który zagraża wewnętrznym stosunkom politycznym kraju. Dzisiaj nie mówią już wcale o tem w Sofji, co jest korzystnem i dobrem dla Bułgarji i jej przyszłości. Kłócą się i spierają się jedynie o to, czy to lub owo, co zrobił Stambułow, nie było złem i czy nie można było tego lepiej zrobić. Rozumie się samo przez się, że przeciwnicy Stambułowa doszli już do przekonania, że wszystko, co były pierwszy minister zrobił, było złem, niebezpiecznem i dla państwa zgubnem. A jaki temu zapatrywaniu dają wyraz, świadczy ta okoliczność, że z coraz większą uporczywością powtarza się wiadomość o postawieniu Stambułowa w stan oskarżenia.

Wyznajemy otwarcie, żeśmy tej wiadomości nie chcieli dać wiary, zdawało nam się ona wprost do prawdy niepodobną. Dzisiaj zmuszeni jesteśmy zmienić zapatrywanie. *Politische Correspondenz* jest organem półurzędowym tego rodzaju, że przed jej informacjami potrzeba koniecznie mieć respekt. Zabarwia ona wprawdzie swoje wiadomości od czasu do czasu tendencyjnie i podaje je w formie takiej, jaka jej właśnie jest na rękę, ale umiemy rozróżnić formę od treści. Otóż według doniesienia *Pol. Corr.* z Sofji, potwierdza się wiadomość, że przeciw Stambułowowi i przeciw poszczególnym organom poprzedniego rządu wniesiono skargi natury po części cywilnej po części karnej. Dalej zapewniają, że jest w toku śledztwo w sprawie zamordowania Belczewa i że chodzi o ponowne zbadanie okoliczności, które towarzyszyły śmierci oskarżonego Tiufekczewa, którego wrzekomo zamęczono na śmierć. Ogólne panuje dzisiaj przekonanie, że Stambułow przecież będzie musiał odpowiadać przed sądem, czy to w skutek oskarżenia prywatnego, czy też w skutek odpowiedniej uchwały przyszłego sobrania.

Tak opiewa informacja organu półurzędowego, która, jak powiedzieliśmy, zasługuje niestety na wiarę. Okazuje się zatem, że w Bułgarji widocznie niczego się nie nauczyli z dziejów dawniejszych państw bałkańskich i prawieby się zdawać mogło, że Bułgarzy na nowo chcą stwierdzić dowodem dawne doświadczenia, że nietylko poszczególne jednostki, ale i całe narody mądrzeją nie po cudzej, ale tylko po własnej szkodzie. Można było przypuścić, że Bułgarzy w historji Rumunów, Serbów i Greków powinni byli dowiedzieć się, jak się nie należy obchodzić z zasłużonymi mężami stanu. U tych ludów zdarzyło się to więcej, aniżeli raz jeden, że twórcy państwowej wolności i niezawisłości, ustąpiwszy z wyżyny swojej działalności i władzy, stali się przedmiotem najnamiętniejszego i najbezwzględniejszego prześladowania. We wszystkich tych państwach bałkańskich następował potem zazwyczaj okres najdzikszych swarów partyjnych i rewolucyj antydynastycznych i dziesiątki lat musiały upłynąć, nim rozwój polityczny znowu na normalne wrócił tory.

Zbyteczną dzisiaj rzeczą, mówić o czynach i zasługach Stambułowa; są one jeszcze we wszystkich świeżej pamięci. Zbyteczną też rzeczą mówić o tem, czy Stambułow sukcesy swoje osiągnął łagodną dłonią i w aksamitnych rękawiczkach. Coś takiego byłoby nawet w młodem państwie orjentalnem rzeczą niemożliwą, dlatego dziwnem jest, że politycy, którzy sami łagodnych i czystych rąk nie mają, którzy w najrzadszych chyba okazjach używali rękawiczek, dzisiaj zarzucają Stambułowowi, że tych artykułów teatralnych nie używał. Dlatego też pewną jest rzeczą, że Bułgarja na niebezpieczną wstąpiła drogę. Kult osobisty może dla państwa stać się zgubnym. ale jeszcze zgubniejszem może dlań być prześladowanie osobiste.

Ciekawe listy.

VIII.

Wykazane przez nas w poprzednich listach — czytamy dalej w *Russkoj Zizni* — ciężkie skutki i przykre płody misjonarskiej działalności czynowników na Litwie i Białej Rusi na gruncie „pomocy" do *wozsojedinienja* unitów a w szczególności „nawrócenie katolików na prawosławie w latach 1864 i 1865", tak jasno charakteryzują sprawę tej „pomocy", że o tem nie może być dwóch zdań. Nie można jednak pominąć milczeniem, że nawet w prasie znajdowali się świadomi stronnicy takiej „pomocy". I my pozwolimy sobie zatrzymać się na dowodach jednego z takich obrońców, p. Władimirowa, na broszurę którego „O położeniu prawosławia w północno zachodnim kraju" niejednokrotnie powoływaliśmy się w faktycznej części naszych listów.

„Rzeczywiście — mówi on — nawracaniem katolików głównie zajmowali się czynownicy; sprawa ich była jednak dobrą, powracającą prawosławnej cerkwi jej dawną godność, a głównie dawała jej możność, aby jak najprędzej położyć kres polskim machinacjom w kraju, czynionym za pośrednictwem kościoła." Dopuszczając i usprawiedliwiając zmuszanie i nacisk w sferze religijnej, autor, napisawszy o sobie na poprzedzających te słowa kilku stronnicach, iż jest „zaciętym stronnikiem swobody sumienia". zupełnie spuszcza z oka skutki, które jednak widzi i uznaje, ilistrując je doskonale.

Nie ulega wątpliwości, że jeżeli kościół katolicki może służyć jako środek do politycznych „machinacyj", to wszyscy ci, którzy otwarcie powrócili na łono katolicyzmu, tajni katolicy i oporni z byłych unitów — słowem cała ta prosta, włościańska masa religijnych przestępców, duchowo rozstrojonych, prześladowana na każdym kroku codziennego życia, źle usposobiona dla władzy, nienawidząca wiary prawosławnej, jako przyczyny swych cierpień moralnych i materjalnych, jedynie dostępnej ich pojęciu — przedstawia dla wszelkich „machinacyj" o charakterze politycznym, w szczególności jeżeli one w ogóle i rzeczywiście wychodzą z kościoła, grunt daleko wdzięczniejszy i podatniejszy, niż legalni kanonicy. Tym sposobem czynownicy misjonarze, wszedłszy na „cudze podwórze" i wniósłszy tam nieodpowiedni sposób postępowania, zamiast uleczyć złe, wzmocnili je do ostatecznego i skrajnego stopnia i oddali w istocie niedźwiedzią usługę rosyjskiemu państwu, a w szczególności rosyjskiemu społeczeństwu w kraju.

P. Władimirow pisze dalej:

„Niedobrze jest, gdy w gubernjach północno-zachodnich jest gubernatorem *luteranin*... Taki może być dobrym gubernatorem w Penzie, Tule, Kałudze — ale nigdy w Wilnie, Mińsku, Kownie i Grodnie". Dla czego ten luteranin, napisany przez autora kursywą i zaopatrzony w wielce znaczące kropki, nie może być dobrym gubernatorem w gubernjach kraju północno-zachodniego, tego p. Władimirow nie tłómaczy.

Jeżeli w powyższych słowach znajduje się zwykły tylko nieprzyzwoity i złośliwy napad na obecnego wileńskiego gubernatora barona Grewenitza, którego zupełna legalność i tolerancja w działalności zasługują na uznanie — i jeżeli w tych przymiotach można upatrywać wysuwany na pierwszy plan przez autora stan ogólny, to nie ulega wątpliwości, że on nad tym stanem nie myślał i że go nie zrozumiał wcale.

W samej rzeczy — oto, co pisał ten sam pan Władimirow w *Wiestniku Jewropy* w roku 1881:

„Kiedyś była Litwa krajem protestanckim; ewangieliczne chrześcijaństwo szeroko i jasno ją oświetlało. Prawda, światło to zgasło w niej prawie ówcześnie, ale to nie znaczy jeszcze, aby mieszkańcy jej nie byli gotowi do przyjęcia go na nowo, choć „niedojrzeli jeszcze" do tej „religji najnowszych czasów". Należy tylko dać jej sprzyjające okoliczności, należy zaszczepić protestantyzm w kraju na zasadzie narodowości rosyjskiej".

Dostatecznem jest zestawić tę cytatę, jak poprzednia, zaopatrzoną autorskiemi kursywami i cudzysłowami zamiast kropek, z pierwszą, aby się przekonać jaki chaos panuje w umyśle p. Władimirowa. W roku 1881 projektował on nawrócić Litwę na protestantyzm na gruncie narodowości rosyjskiej, w roku 1893 t. j. po upływie lat dwunastu, zachęcony należy przypuszczać tem, że jego religijno-polityczne elukubracje według prawa kryminalnego uległy już przedawnieniu, żądając nawrócenia Litwy na prawosławie, mówi o niedopuszczeniu luteranina t. j. protestanta do zajmowania posady gubernatora w Wilnie, wskazując przytem wprost na sprawę, która sprowadziła jego publicystyczne gromy na głowę gubernatora. Sprawa to marna o miejsce pod budowę szkoły wiejskiej. W roku 1881 nie lękał się zrobić całej Litwy protestancką, a w roku 1893 zląkł się już jednego protestanta gubernatora.

Zadziwiające to żądanie, aby mianowani gubernatorami w kraju północno-zachodnim byli prawosławnymi, nie kończy jeszcze szeregu głupstw p. Władimirowa. Widzimy tutaj jeszcze, jaką lekkością myśli odznacza się ten *sui generis* publicysta. Pragnie on ze względów politycznych, nie rzeczywistych, ale conajmniej wymarzonych, zniweczyć katolicyzm na Litwie i Białej Rusi i oto w roku 1881 radził zamienić go na protestantyzm, w roku 1893 na prawosławie, a w roku przyszłym zapewne poradzi zachodnio-rosyjski katolicyzm zamienić na islamizm!

Byt narodowy, na który złożyły się wieki, narodową kulturę, stworzoną przez całe szeregi pokoleń, ducha narodowego, wykołysanego całą historyczną przeszłością — podobni „pisarze" uważają za próżne i puste miejsce, na które można walić wszystko, co się komu podoba.

Ten religijny nihilizm, ta wyznaniowa maskarada, ta w swoim rodzaju bezwiara, ten ateizm — charakteryzują jak nie potrzeba lepiej prawdziwą treść pism obrońców czynowniczego misjonarstwa i zmuszania do prawosławia i każą je cenić, jak na to zasługują. Trzeba biadać nad prasą rosyjską, której godność poniża się przez podobne brednie chorej myśli rosyjskiej. Smutniej jeszcze, że ci panowie uciekali się do działalności praktycznej, z oddaleniem od której w swoim czasie dotąd ani rusz nie mogą się pogodzić, obwiniając wszystkich, niejednakowo z nimi myślących o zdradę stanu. Wyszli oni z tej kliki z czasów Murawjewa, która obwiniała dyktatora o to, że nie wysłał pierwszym z granic swojego jenerał-gubernatorstwa metropolity Józefa Siemaszki, jako osobistości najszkodliwszej. *Sapienti sat.*

III. Zjazd techników polskich.

(*Dzień czwarty*).

Lwów 11. lipca.

O godzinie 5. po południu zebrali się technicy na drugie plenarne posiedzenie w hali muzycznej na placu wystawy. Na porządku dziennym były wnioski sekcyj, które podane zostały zgromadzeniu do uchwał.

Wniosków sekcyjnych było tak wiele i tak obszernych, że tylko w streszczeniu możemy je podać.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący pan Kossuth, i zaznaczywszy, że prace sekcyjne wydały bardzo pomyślne i obfite rezultaty, przystąpił do odczytania wniosków sekcyj.

Sekcja ogólna przedstawiła następujące wnioski:

1. W celu wykonania uchwał Zjazdu, przygotowania Zjazdu następnego i stałego przedstawicielstwa i obrony interesów techników polskich Zjazd ustanawia stałą delegację z siedzibą we Lwowie, składającą się z czterech członków, wybranych przez Zjazd i 2 członków, wybranych przez oba krajowe towarzystwa politechniczne. Członkowie ci mają prawo uzupełniać się w ten sposób, ażeby reprezentowane były w delegacji wszystkie zawody techniczne i wszystkie dzielnice. Fundusz pozostały z II. i III. Zjazdu przekazuje Zjazd stałej delegacji, pozostawiając jej porozumienie się z krajowemi towarzystwami technicznemi w sprawie pokrycia i rozdziału kosztów delegacji, nadto członkowie III. Zjazdu składają na tenże cel po 1 koronie.

2 Zjazd wyraża przekonanie, że roboty budowlane wszelkiego rodzaju, od sposobu wykonania których zależy bezpieczeństwo życia i mienia obywateli, oddawane być winny w zasadzie ukwalifikowanym technikom, jako posiadającym odpowiednią naukę i doświadczenie. Zarazem Zjazd wyraża zdanie, że przedewszystkiem uzyskać należy w Banku krajowym finansowanie takich przedsiębiorstw budowlanych, które wypłacalne są w dalszych terminach.

3. Zjazd wyraża życzenie, ażeby technicy polscy uwzględniali w działalności swojej obok łatwości i dokładności wytwarzania, czynnik bezpieczeństwa życia i zdrowia robotników.

4. Zjazd uważa zaprowadzenie w Austrji szkoły średniej jednolitej za pożądane i konieczne.

5. Zjazd przekazuje delegacji wniosek p. Kamienobrodzkiego w sprawie rozszerzenia w szkole politechnicznej studjów w kierunku budowli przemysłowych i fabrycznych.

6. Zjazd poleca delegacji stałej poczynienie stosownych kroków celem zaprowadzenia w szkole politechnicznej we Lwowie obowiązkowego kursu ekonomji społecznej, oraz encyklopedycznej nauki prawa konstytucyjnego i administracyjnego.

7. Zjazd poleca delegacji stałej do załatwienia wniosek bud. Lewińskiego w przedmiocie budowy domków dla robotników.

8. Zjazd przyjmuje do wiadomości sprawozdanie komisji słownikowej i zaleca popieranie dalszych jej prac, oraz przekazuje tej komisji wniosek inż. Gotfrejowa w sprawie przyspieszenia wydawnictwa spisu wyrazów technicznych polskich.

9. Ponieważ w myśl § 23. statutu organizacyjnego szkoły politechnicznej we Lwowie, ma być tejże szkole przyznane prawo nadawania pewnego stopnia akademickiego tym, którzy poddadzą się odpowiedniemu egzaminowi, przeto III Zjazd t. p. oświadcza, że za najodpowiedniejszy tytuł akademicki. uważa tytuł „doktora nauk technicznych".

Sekcja technologiczno chemiczna przedstawiła do uchwały wyrażenie potrzeby założenia w kraju stacji doświadczalnej dla badania procesów gorzelniczych i piwowarskich.

Następnie wyraziła sekcja potrzebę przeprowadzenia prób w laboratorjach szkoły politechnicznej, nad działaniem elektryczności przy czyszczeniu soku cukrowniczego.

Z kolei sekcja uznała potrzebę opracowania statystyki przemysłu chemicznego.

Następnie uznała potrzebę wydawania miesięcznego czasopisma, zajmującego się sprawami przemysłu chemicznego.

Sekcja wyraziła następnie opinję, że przemysł cukrowniczy w Galicji posiada wszelkie warunki bytu.

Sekcja zaproponowała dalej powołanie do życia stałej ankiety z prawem kooptacji, któraby zajęła się sprawami cukrownictwa galicyjskiego.

W końcu zaproponowała sekcja, aby Zjazd techników powołał do tej ankiety pp. ks. Adama Sapiehę, dra Tadeusza Pilata, ks. Andrzeja Lubomirskiego, Stanisława Brykczyńskiego, Augusta Gorayskiego, hr. Józefa Łubieńskiego, prof. Bronisława Pawlewskiego, Zdzisława Tatarowicza, Stanisława Szczepanowskiego, dra Zdzisława Marchwickiego i dra Alfreda Zgórskiego.

Wnioski sekcji budowniczej opiewają:

1. Zjazd techników polskich we Lwowie uchwala: Poleca się stałej delegacji zjazdu techników wniesienie petycji do właściwej władzy, aby wznoszenie budowli monumentalnych, jakoto kościołów i ich restauracje wykonywane były w kraju naszym tylko przez architektów i budowniczych.

2. III. Zjazd techników polskich poleca stałej delegacji poczynienie starań, gdzie należy, aby c. k. rząd, władze autonomiczne i dyrekcje kolei państwowych ze względu na znaczenie artystyczne budowli monumentalnych uzyskiwały projekta na celniejsze gmachy drogą konkursów pomiędzy architektami polskimi

3. Sekcja budownicza już teraz wyraża zdanie: „Używanie dachówek do krycia budynków wiejskich jest bezwarunkowo zaleconem." III. Zjazd techników polskich poleca, ażeby stała delegacja skłoniła Towarzystwa politechniczne lwowskie i krakowskie do wydelegowania komisji w celu wydania [illegible]zenia, jaki system dachówek dla naszego kraju byłby najodpowiedniejszy, a zarazem najtańszy, gwoli rozpowszechnienia krycia dachówką także budynków wiejskich.

4. Celem zebrania skarbca swojskich motywów architektonicznych Zjazd techników wzywa architektów i budowniczych o nadsyłanie zdjęć z różnych dzielnic Polski do obydwóch kół konserwatorskich.

Sekcja mechaniczna zaproponowała: Zjazd wyraża uznanie i podziękowanie p. Arturowi Greisnerowi, dyrektorowi fabryki maszyn w Krompach na Węgrzech, za skuteczną pomoc, jakiej chętnie udzielił inżynierowi Bartlowi przy doświadczeniach nad tarciem suwaków, nie szczędząc na ten cel bardzo znacznych nakładów.

Wnioski inż. p. Wojciechowskiego o terminologji żelaza, przekazano Towarz. politechnicznemu do rozpatrzenia.

Sekcja inżynierska zapronowała;

1. Zjazd poleca delegacji stałej wystosowanie do Koła polskiego we Wiedniu petycji w przedmiocie wyjednania w decydujących sferach szybszej akcji w sprawie regulacji rzek w Galicji.

2. Zjazd techników polskich zwraca uwagę dotyczących władz na istniejące na rzekach publicznych jary przewałowe wysoko spiętrzające wody, nie posiadające dotąd ani ustawami przepisanych szluz do przepuszczania nadmiernej

---

8)

NADEŽDA.

(Motylek z Norské pohádky.)

Romans młodej dziewczyny,

przez

EDWARDA JELINKA.

Przekład z czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

Z wystaw sklepowych dostała się Nadežda pomiędzy kupującą publiczność: spotkać ją można było na stołach, w albumach, za szkłami niejednego z petersburgskich salonów. Fotografja jej zabłądziła nawet do Zimowego pałacu. Nie dość na tem. Za pośrednictwem skrzętnego ajenta pojawiła się ona podobnego za oknem artystycznego składu na bulwarze sebastopolskim w Paryżu, gdzie również udało się jej wywołać sensację.

Takim sposobem urosła Nadežda nagle na damę światową, w całem tego słowa znaczeniu. Można było o niej śmiało powiedzieć, że przechodziła z rąk do rąk.

Nic więc dziwnego iż Iwan Petrowicz, ustawił fotografję na honorowem miejscu na swem biurku i z całą świadomością własnej zasługi prawił przyjaciołom, że to jego dzieło

To dzieło zagartywał jednak na swą własność także p. Peruzzi, a gdyby kto był ośmielił się podać jego zasługę w wątpliwość, odparłby baletmistrz poprostu, iż jego prewoschoditelstwo wynalazło Nadeždę, ale on — Peruzzi — ją wypracował, wymłócił, jak ziarno z plewy. Już to w doborze określeń Peruzzi nigdy nie był zbyt wybredny.

Nie upłynęło więcej nad dni czternaście, a Nadeždę zaskoczyło nowe niezwyczajne zdarzenie. Baletmistrz nigdy nie okazywał zbyt wielkiej radości, z powodu odznaczenia, jakie spotkało jego uczennicę; owszem było mu ono na rękę. Nie przemawiał też rozentuzjazmowany Iwan Petrowicz w swej żarliwości żadnej przeszkody, dla czegoby malarz Rufin Tychomirów nie miał użyć Nadeždy za model do wielkiego obrazu, przedstawiającego „Dzieci bachantów". Iwan Petrowicz i pan Rufin porozumieli się z sobą i zamysł swój przyprowadzili do skutku.

Rzecz prosta: Peruzzi przeświadczony o bezskuteczności swej opozycji, chcąc nie chcąc, nakazał Nadeždzie, by co dnia czas między godziną 10. a 2. popołudniu spędzała u pana Tychomirowa. Po drugiej godzinie przyprowadzano ją napowrót do szkoły, gdzie do wieczora obrobić musiała lekcje w dzień zaniedbane.

Przekroczywszy próg pomieszkania pana Tychomirowa, poznała Nadežda świat zupełnie nowy. Obaczyła też wiele pięknych rzeczy, chodziła po samych kobiercach, a cała praca jej spoczywała w tem, że oparta o wypchanego tygrysa musiała stać tak, jak ją ustawił artysta. Było to więc coś wręcz przeciwnego, jak w szkole. Tam gonili ją bez ustanku, tu pogrążona była w bezczynności. Nieraz, gdy ją malarz zbyt długo pozostawiał w jednej pozycji, dostawała Nadežda kurczów, ale posłuszne dziecko całą mocą przemagało się, tak że pan Rufin nie omieszkał wynosić Nadeždę jako wzór wybornego modelu.

Jakkolwiek nie chcemy ubliżyć panu Tychomirowowi, przecie godzi się zauważyć, iż tak znakomity model zasługiwał na lepszego malarza. Tem bynajmniej nie zamierzamy ubliżyć innym przymiotom tego człowieka. Miał on dużo pieniędzy, a gorąco pragnął coś zdziałać; zdawało mu się dlatego, że najwłaściwszem dlań zajęciem będzie malarstwo. Uczył się, chodził do akademji — i był sam z siebie zadowolony. Bez pretensji do powszechnego uznania malował jedynie dla siebie, dla swych przyjaciół i znajomym.

Pewnego dnia, gdy Nadežda wybrała się już od malarza z powrotem, nie było w pobliżu izwozczyka — a pan Tychomirów zawsze kazał ją odwozić do szkoły Dziewczynka oświadczyła odprowadzającemu ją słudze, żeby wrócił, ona sama znajdzie sobie dorożkę. Dzień był bardzo piękny, na ulicach ludzie roili się i snuły się długą linją powozy. Cóż dziwnego, że i nieco dalej nie było wolnego izwozczyka? Postanowiła tedy Nadežda, powrócić pieszo. W chwilę później dostała się na szeroką, rzekłbyś, nieskończoną ulicę, w której co krok spotykała za wystawami sklepów niewidziany przepych. Cacka, łakocie, suknie i mnóstwo innych rzeczy migało jej, jak w baśni, co chwila przed oczyma Na chwilkę zatrzymała się przed wystawą księgarni Bazumowa.

Cóż tam spostrzegła?

Swoją podobiznę. To ć najwyraźniej ona.

Nie chciała z początku wierzyć. Długo obchodziła wystawę do koła, potem nieśmiało wstąpiła do sklepu i — jak bułkę u piekarza — kupiła swą fotografię. Wydała na nią pierwszy rubel — dar pana Tichomirowa.

Cóż miała innego uczynić, skoro nikomu, ani Iwanowi Petrowiczowi, ani panu Peruzzi'emu, nie wpadło na myśl uczynić Nadeždzie prezent z jej własnej fotografji. Zapomnieli, zapomnieli o niej zupełnie!

Ukrywszy obrazek jak najgłębiej, biegła szybko do domu. Spotkała ją ostra wymówka za półgodzinne spóźnienie; musiała uroczyście zapewnić, że więcej to się nie powtórzy. Potem ćwiczyła się, jak zwykle, do nocy, ciesząc się cierpliwie na odpoczynek i samotność, na chwilę, kiedy oglądać będzie mogła piękny obrazek. Nie zwierzyła się z tem nawet Szaszce i tę bowiem najlepszą jej przyjaciółkę pokonała ostatecznie zazdrość. Dopiero o świcie, gdy wszystkie dziewczęta już spały, mogła się Nadežda bez obawy popatrzeć na siebie.

Ach! Nie chciało jej się nawet wierzyć, że to ona, tak była piękną! Oczy jej pałały, jak poranne zorze, włoski spływały promieniami, nóżki i rączki wznosiły się, jak do lotu. Nie mogła się temu pięknu dość napatrzeć. Aż ją mdliło. A te urocze gazowe szatki... ach!

Co dnia odtąd patrzyła się z rozkoszą na siebie, ukrywając obrazek troskliwie przed wszystkimi, jako skarb swój najdroższy.

Wycieczki do Tychomirowa były dla Nadeždy miłą rozrywką, jakoż niezmiernie ją zasmuciło, gdy po dniach czternastu powiedziano jej, że odtąd nie potrzebuje już odwidzać malarza. Najchętniej, z całego serca byłaby pozostała u serdecznego, ludzkiego malarza, który jej nawet laleczkę kupił. Ale lalkę skonfiskowano w szkole, jako rzecz nie dla baletniczki. Byłaby chętnie stała jako model, choćby godzinami całemi na jednej nóżce z podniesionemi rączkami, wysiłkiem woli tłumiąc kurcze mięśniowe.

Ale obraz przedstawiający „Dzieci bachanckie" został ukończony, a odwidziny Nadeždy stały się zupełnie zbyteczne. Oczywiście nie śmiała nawet wyrazić swego żalu. Na pamiątkę dostała Nadežda od malarza piękne kolczyki.

III.

Kartki cedułkowego kalendarza odrywano w szkole baletu tak regularnie, jak gdziekolwiek indziej. Na zwykłych ćwiczeniach schodził uczenicom jeden dzień, jak drugi; urozmaicenie polegało chyba w czyichś od czasu do czasu odwidzinach, co jednak zbyt wielkiego nie miało wpływu na porządek życia.

Ani się opatrzyła Nadežda, jak jej wśród tego upłynął rok jeden, drugi, trzeci. Opuściła już szeregi najmłodszych uczenic i po niej przyszły nowe. Dzieckiem jednak być nie przestała. Dużo jej jeszcze brakowało do dojrzałości. Z wiekiem rosnącym wymagano od niej oczywiście coraz więcej, zwłaszcza, że za każdą cenę chciano ją wykształcić na tancerkę, równą pannie Taglioni. Nie było to łatwe zadanie. Co prawda, Nadežda objawiała talent niepośledni i miała niezmordowaną wytrwałość; ale nauczyciele żądali od niej ciągle więcej i więcej. W jej nieobecności, stawiano Nadeždę za wzór starszym nawet uczenicom; przy jakiejś sposobności musiała i solistka, panna Maillot, przełknąć gorzką uwagę, iż mogłaby się od Nadeždy uczyć, jak się upewniać w równowadze. W oczy jednak nikt tej chwalonej Nadeždzie nie wyraził uznania. Przeciwnie starano się usilnie, aby nie zbudziło się w niej poczucie własnej wartości.

Zdawało się, że Nadežda zupełnie już przywykła do swego zawodu. Bez narzekań nauczyła się znosić i wykonywać przykładnie, co jej kazano, członki zmuszała siłą do obrotności, uśmiechała się nawet na rozkaz.

Ale zamysły pana Peruzzi'ego doprowadzone tym sposobem niemal już do celu, doznały nagle niespodziewanego obrotu. Pewnego dnia powołany został do wyższej instancji. Tam otrzymał rozkaz, by zajął się zaaranżowaniem przedstawienia baletowego w pewnej z letnich rezydencyj petersburgskich, a to z powodu jakiejś uroczystości. Delikatnie dano mu do poznania, iż byłoby rzeczą bardzo wskazaną, by przedstawić coś niezwykłego, nieoklepanego z zakresu uszlachetnionej choreografji.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wyście jej imię, jej sławę stworzyli. Z radością ilości wody i lodów, ani przepławek dla ryb, — których brak potęguje nadzwyczaj klęski powodziowe i niebezpieczeństwo publiczne. Sekcja uważa sprawę tę jako nader doniosłą, szczególniej dla rolników i zaznacza, że szybkie i energiczne uregulowanie tych wadliwości jest nader piekącą i pożądaną sprawą.

Sekcja górnicza zaproponowała cały szereg wniosków z zakresu górnictwa. Sekcji chodzi między innemi o to, aby zwrócić uwagę krajowego towarzystwa naftowego na potrzebę zmiany ustawy z roku 1884 w tym kierunku, aby takowa oparła się o zasady, wyrażone w ustawie górniczej, z zastrzeżeniem godziwych praw właścicieli gruntu.

Sekcja zaproponowała, aby ze względu na rozwój przemysłu górniczego solnego, Zjazd uznał za konieczne, aby przy dyrekcji skarbowej utworzona była osobna administracja salin, a w sprawach, tyczących się wydobywania i produkcji soli, zupełnie niezależne kolegjum dyrekcji skarbowej, to jest bezpośrednio podległe tylko prezydjum tejże dyrekcji.

Sekcja radziła dalej, aby przy kopaniu wosku ziemnego, a w szczególności w Borysławiu zaprowadzono urządzenie centralnego zakładu dla wytwarzania zgęszczonego powietrza, które ma posłużyć do wentylacji poszczególnych kopalń, tudzież jako motor.

Wreszcie przedstawiła sekcja rezolucję, domagającą się rozszerzenia szkoły sztygarów w Wieliczce.

Zgromadzenie wszystkie powyższe wnioski przyjęło bez dyskusji przez aklamację i dokonało wyboru stałej delegacji. Do delegacji wybrani zostali pp.: prof. Skibiński, Rawski, Długoszewski i Gąsiorowski.

Na tem wyczerpano porządek dzienny III. zjazdu techników.

Prezes zjazdu p. Kossuth, zamykając Zjazd, przemówił mniej więcej w następujących słowach: Szanowni panowie! III. Zjazd techników polskich dobiegł do końca Rezultat prac naszych nazwać można bardzo zadawalniającym. Wprawdzie wystawa absorbowała nam wiele czasu, nie żal jednak tego, gdyż—przyznać to musimy — jest ona bardzo interesującą, godną uwagi i bardzo piękną. Mowca korzysta ze sposobności, ażeby za urządzenie tak świetnej wystawy wyrazić imieniem Zjazdu uznanie i podziękę prezesowi wystawy ks. Sapieże, wiceprezesowi Gorayskiemu i St. hr. Badeniemu, a przedewszystkiem dyrektorowi wystawy p. Marchwickiemu, którego niezmordowanej pracy wystawa w głównej mierze zawdzięcza swe powodzenie. *(Huczne oklaski).* Uznanie i podziękę wyraża mowca także wszystkim, którzy swą pomocą i współpracownictwem przyczynili się do stworzenia tak wspaniałego narodowego dzieła. *(Oklaski).* Wreszcie, nie przesądzając, co delegacja w tym względzie postanowi, wyraża mowca życzenie, ażeby przyszły Zjazd za 3 lata odbył się w Krakowie. *(Oklaski).*

Następnie przemówił prezes komitetu zjazdu p. Goltenthal: Szanowni Panowie! W stosunkowo bardzo krótkim czasie zdołaliśmy, jak świadczą dzisiejsze uchwały, przerobić dużo ważnych spraw czysto fachowych i ogólnego znaczenia i przyjść do postulatów, które w dalszem przeprowadzeniu będą musiały wpłynąć stanowczo na dalszy rozwój naukowy i praktyczny naszego zawodu, — nadto zdołaliśmy przy tem zapoznać się dokładnie z wszystkiemi działami techniczno fachowemi powszechnej wystawy krajowej.

A zatem osiągnęliśmy zjazdem naszym już dzisiaj rezultat, przechodzący nasze oczekiwanie. Że się tak stało, zawdzięczyć należy żywemu i szczeremu udziałowi członków zjazdu, a przedewszystkiem skupieniu wszystkich czynników, jednem słowem światłemu, bezstronnemu i energicznemu kierownictwu, spoczywającemu w rękach naszego zacnego prezesa zjazdu.

Wszyscy to uznajemy. Będę zatem tylko tłumaczem wszystkich uczestników zjazdu, jeźli zaproszę szan. kolegów, ażebyśmy przed zamknięciem zjazdu przez powstanie dali wyraz naszego wdzięcznego uznania zacnemu i kochanemu naszemu prezesowi p. Kossuthowi, *(huczne oklaski, zgromadzeni powstają z miejsca).*

P. Kossuth podziękował w serdecznych słowach za wyrazy uznania, poczem prof. br Roman Gostkowski miał pouczający odczyt na temat „Zagadka lotu".

Zgromadzenie zakończyło obrady o godzinie 7 minut 15 wieczorem.

*

(Bankiet).

O godz. 9³/₄ zasiadło w sali Kasyna miejskiego do bankietu pożegnalnego z górą 200 uczestników. Między biesiadnikami znalazło się i grono pań.

Na miejscu prezydującego zasiadł przewodniczący III. Zjazdu techników polskich p. Kossuth, po prawej jego ręce prezes wystawy ks. Adam Sapieha, po lewej zastępca marszałka krajowego p. Chamiec, dalej wiceprezes wystawy poseł Gorayski, pos. Szczepanowski, rektor Dziwiński, rektor Zacharjewicz, prezes Tow. politechnicznego br. Gostkowski i inne wybitne w społeczeństwie naszem osobistości.

Na galerji umieszczona była muzyka 30. pp pod osobistem kierownictwem kapelmistrza Rolla.

Szereg toastów rozpoczął przewodniczący Zjazdu p. Kossuth, wznosząc kielich na cześć cesarza, jako protektora wystawy, a następnie dostojnych gości w ręce ks. Adama Sapiehy. Czcigodny prezes wystawy odpowiedział przepiękną, pełną głębokich myśli mową na cześć uczestników Zjazdu w ręce prezesa tegoż.

Dyrektor Niedziałkowski z Krakowa toastował na cześć reprezentacji kraju i miasta Lwowa.

Prezes Chamiec odpowiedział toastem na cześć gości z innych dzielnic Polski, zaś radny miasta prof. Zacharjewicz podziękował w imieniu reprezentacji miejskiej, przyczem zapewnił, że profesorowie politechniki będą prowadzili młodzież w duchu, wskazanym przez ks. Sapiehę.

Jeden z obecnych pił na cześć i pomyślny rozwój lwowskiej politechniki, zaś rektor Dziwiński wzniósł toast na cześć krajowego górnictwa, które tak świetnie zaprezentowało się na wystawie, w ręce posła Szczepanowskiego.

P. Szczepanowski wygłosił dłuższą, zawierającą wiele zdrowych myśli i trafnych uwag mowę, którą zakończył okrzykiem: Niech żyje przemysł narodowy!

Inżynier Kornella imieniem młodszego pokolenia techników, toastował na cześć inicjatorów wielkiego przemysłu w ręce p. Gorayskiego.

P. Grossman z Poznania, dziękował serdecznie za gościnność Lwowian, toastując na ich cześć, w ręce prezesa Kasyna miejskiego dra Pomianowskiego, który w odpowiedzi wychylił kielich na łączność wszystkich technicznych sił polskich, gdziekolwiek się one znajdują.

Pięknym był toast inżyniera Pollaka z Frankfurtu n. M. na cześć polskich kobiet, a prawdziwie zachwycającą niespodzianką dla wszystkich obecnych była odpowiedź na ten toast, wygłoszona przez dzielną i sympatyczną Polkę panią Gerzabkową z niemałą swadą i zapałem. Nic dziwnego, że po tej przemowie entuzjazm zapanował w sali. Wszyscy spieszyli, by uścisnąć dłoń dzielnej kobiety i potrącić się z nią kieliszkami.

Miłą przerwę w tym długim szeregu poważnych i trochę nużących toastów stanowiły pełne zapału wiersze na cześć zawodu technicznego, wygłoszone przez samych autorów pp. Darowskiego i Gerzabka, tudzież rymowany w dowcipny sposób toast br. Gostkowskiego na cześć „technikantek".

Dalej toastowali: inżynier Krobicki na cześć bar. Gostkowskiego, jako technika-obywatela; słuchacz politechniki Żeleński imieniem młodzieży na cześć postępu polskiej pracy technicznej; ks. Sapieha na cześć dziennikarstwa, podnosząc solidarność tegoż w popieraniu wielkiego narodowego dzieła wystawy krajowej; wreszcie poseł Gorayski, który zamknął poczet oficjalnych toastów staropolskiem „kochajmy się!" — kochajmy się na podstawie ciężkiej pracy dla nabrania siły, na podstawie ofiarności dla dobra kraju!

Na tem jednak nie została zakończoną ta miła biesiada. Przy pieniącym się szampanie wygłoszono jeszcze wiele toastów, z których wymienić się godzi wzniesione przez prof. Skibińskiego zdrowie inżyniera wystawy hr. Łubieńskiego; toast p. Syroczyńskiego na cześć nieobecnego dyr. wystawy dra Marchwickiego; zdrowie komitetu zjazdowego w ręce prezesa tegoż, p. Goltenthala, i odpowiedź tego ostatniego; wreszcie wniesione przez pana Świątkowskiego zdrowie rektora Zacharjewicza i entuzjastycznie przez zgromadzonych przyjęty toast prezesa Zjazdu, p. Kossutha na cześć polskiego robotnika.

Bankiet — z którego wszyscy uczestnicy jak najmilsze wynieśli wrażenie — zakończył się o godzinie 1¹/₂ po północy. Żegnano się ogólnie słowami: „Do widzenia na przyszłym zjeździe!"

Zjazd byłych słuchaczów Akademji technicznej i szkoły politechnicznej we Lwowie.

Lwów 12. lipca

W połączeniu z III. Zjazdem techników polskich i jubileuszem 50 lecia politechniki lwowskiej, jako dalsze ogniwo w łańcuchu tych wspaniałych świąt techników naszych, odbywa się dziś Zjazd byłych słuchaczów Akademji technicznej i szkoły politechnicznej we Lwowie, i b. członków „Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej".

Piękna ta i niecodzienna uroczystość, rozpoczęła się dziś o godz. 9. rano nabożeństwem, odprawionem w kościele św. Magdaleny przez ks. Eustachego Skrochowskiego, jednego z pierwszych prezesów „Tow. bratniej pomocy". Po wysłuchaniu mszy św. zebrali się uczestnicy Zjazdu w lokalu Towarzystwa w gmachu politechniki i tam przy skromnej przekąsce i ożywionej pogadance, nastąpiło wzajemne poznanie się wychowańców tego zakładu naukowego z kilku lat dziesiątków, tudzież odnowienie dawnych węzłów koleżeństwa i przyjaźni.

Zgromadzonych tutaj powitał prezes „Tow. Bratniej pomocy" Ruebenbauer, dziękując za tak liczne przybycie. Projektując dzisiejsze zebranie, miała młodzież na oku dobro szkoły, która jest jedyną polską politechniką. Młodzież poczuwa się do obowiązku zdawania sprawy przed starszymi kolegami z zarządu Towarzystwa. Tego roku uzyskało Tow. nowe statuty, które posłużą do tem świetniejszego tegoż rozwoju Celem życia i pracy młodzieży jest przynieść korzyść społeczeństwu polskiemu, przysporzyć szczęścia Ojczyźnie.

Przemówienie to przyjęto hucznemi oklaskami.

Pokrótce przemawiali jeszcze wybrany prezesem komersu ks. Skrochowski i p. Dziwiński.

O godzinie 11. przed południem udali się wszyscy do pięknej auli politechniki, którą mimo jej obszerności, wypełnili po brzegi Uroczyste to zebranie zagaił obecny rektor politechniki a niegdyś jej uczeń i były prezes „Tow. Bratniej pomocy" dr. Placyd Dziwiński:

Szanowni Panowie! Z urzędu mojego przypadło mi w udziale powitać szanownych panów moich starszych i młodszych kolegów, którzy zebrać się raczyli na wezwanie naszej najmłodszej braci. Zjechaliście się tu z kilku powodów, raz, aby oddać hołd pamięci tych dziś mężów, ongi młodzieńców, którzy mimo trudnych okoliczności skojarzyć chcieli umysły swych kolegów w jedno pod hasłem: „Jednością silni, rozumni ciałem razem młodzi przyjaciele!" i pod tem hasłem wprowadzili myśl swą w wykonanie tworząc towarzystwo bratniej pomocy słuchaczów akademji technicznej we Lwowie, powtóre z tego powodu, abyście wśród kłopotów życia codziennego, odświeżyli się przy tym ołtarzu, u którego długie lata czerpaliście swe studja techniczne i uściskali dłoń waszych współtowarzyszy. Wybraliście właśnie dzień dzisiejszy nie tylko w celach własnych osobistych, ale z powodu tego, że szkoła nasza kończy 50 lat swego istnienia, aby rozpocząć w odmłodzonej postaci nową erę, a kraj nasz liczy i mierzy swe siły na powszechnej wystawie krajowej, aby poznawszy takowe dokładnie, z tem większą energją zabrać się do ich wydoskonalenia i wzmocnienia. Wy uczciliście swem przybyciem szkołę, okazaliście się jako godni jej synowie, jako wierni jej żołnierze, których z dumą dotąd wysyłała na różne stanowiska pracy krajowej i ze skutkiem nadal wysyłać będzie. też, dumą i wdzięcznością witam was panowie w imieniu tej szkoły politechnicznej, która polską z łaski monarchy i ustawą stworzona, polską da Bóg na wieki pozostanie.

Następnie powitał rektor obecnych słuchaczów politechniki, jako ich kolega, były prezes „towarzystwa bratniej pomocy", a teraz jej kurator, wzywając zgromadzonych do uczczenia pamięci zmarłych członków i dygnitarzy towarzystwa przez powstanie, co też natychmiast się stało.

Przy odczytywaniu obecnych w sali byłych prezesów towarzystwa: ks. Eustachego Skrochowskiego, Mieczysława Darowskiego, Placyda Dziwińskiego, Władysława Deryngа, Seweryna Widta, Teofila Plutyńskiego, Al. Krügera, Tadeusza Rozwadowskiego, Andrzeja Kornelli i teraźniejszego prezesa Ruebenbauera, zrywały się burze oklasków, a okrzykom: „Niech żyje!" nie było końca.

Przystąpiono do wyboru prezydjum. Na wniosek referenta komitetu prof. Dzieślewskiego, wybrano przewodniczącym ks. Skrochowskiego, jego zastępcami insp. Miecz. Darowskiego i rektora Dziwińskiego, a sekretarzami resztę wymienionych powyżej, obecnych w sali, byłych prezesów towarzystwa.

Ks. Skrochowski w serdecznych słowach podziękował za wybór i wezwał p. Ruebenbauera do odczytania rysu dziejów towarzystwa, skreślonego przez sekretarza politechniki p. Rosinkiewicza, znanego zaszczytnie w naszej literaturze pod pseudonimem Rojana. Autora wywołano i obdarzono hucznemi oklaskami.

Z porządku dziennego prof. Roman Dzieślewski przedstawił projekt założenia tow. byłych słuchaczy politechniki lwowskiej i zaproponował wybór komisji z czterech, która zajmie się podaniem statutów do namiestnictwa. Projekt ten przyjęto burzą oklasków, mimo to jednak rozwinęła się dłuższa dyskusja nad zasadą, czy takie towarzystwo ma być założonem.

Ostatecznie przyjęto projekt prawie jednomyślnie, a do komisji wybrano pp. Dziwińskiego, Dzieślewskiego, Grzębskiego i Rawskiego.

Na tem o godz. 1. m. 20 zamknięto posiedzenie, i po spożyciu skromnego śniadania, zastawionego w korytarzach politechniki, udali się wszyscy uczestnicy zjazdu na Kastelówkę, gdzie na gruncie, darowanym przez pp. Zacharjewicza i Lewińskiego, odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod „Dom techniki", który ma być zbudowany na użytek słuchaczów lwowskiej politechniki. Poświęcenia dokonał ks. Skrochowski, wygłosiwszy zastosowaną do tej uroczystej chwili przemowę. Przemawiali nadto pp. rektor Dziwiński i technik Żeleński imieniem komitetu budowy domu, poczem odczytany został i zakopany pod kamieniem węgielnym akt poświęcenia kamienia.

Uroczystość ta skończyła się około godz. 3. popołudniu.

O godz. 4 popołdniu zbierają się uczestnicy zjazdu na wystawie przed pierwszą fontaną i rozpoczną gremjalnie zwidzanie poszczególnych pawilonów.

Wieczorem o godzinie ósmej komers w sali Frohsinu

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 13. lipca.

XXVIII. walny Zjazd Tow. pedagogicznego.

O godz. 8. wieczorem zebranie towarzyskie uczestników Zjazdu w sali Kasyna miejskiego.

Wycieczka 150 włościan z Kołomyi na wystawę krajową.

O godz. 6. m. 30 wiecz. koncert muzyki 55. pp. w ogrodzie miejskim.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Piotra Mascagni'ego. Gościnny występ pani Anny Malinowskiej, oraz występ pp. Aleks. Myszugi i Gabrjela Górskiego. Rozpocznie: „Flipota", komedja w 3 aktach J. Lemaitre'a, Początek o godz. 7¹/₂ wieczorem.

Sobota 14. lipca.

XXVIII. walny Zjazd Tow. pedagogicznego.

O godz. 8. rano uroczyste nabożeństwa w rzym. katedrze i gr. kat. cerkwi.

O godz. 9. rano pierwsze posiedzenie Zjazdu w sali ratuszowej.

O godz. 2. popoł. drugie posiedzenie Zjazdu w hali koncertowej na wystawie.

II. Zlot polskiego Sokolstwa.

O godz. 8¹/₂ zebranie się delegatów związku w sali „Sokoła", skąd udadzą się na nabożeństwo.

O godz. 9. nabożeństwo w katedrze.

O godz. 10. powitanie uczestników zlotu w sali „Sokoła" przez prezydenta miasta, dyrekcję wystawy i prezesa Związku.

O godz. 10¹/₂ publiczne posiedzenie delegatów Związku w sali „Sokoła."

O godz. 3. popoł. próba ćwiczeń maczugami.

O godz. 5. popoł. pierwsze ćwiczenia na boisku.

Wycieczka 100 włościan z Tarnopolskiego i Złoczowskiego, oraz uczniów szkoły przemysłowej w Gorlicach na wystawę krajową.

Zjazd członków „Towarz. szkoły ludowej."

O godz. 11. przedpoł. walne zgromadzenie „Tow. szkoły ludowej" w sali „Frohsinnu."

Wiadomości osobiste. Prezydent austr. kolei państwowych dr. Biliński ukończył objażdżkę inspekcyjną okręgu lwowskiej dyrekcji ruchu d. 10. bm. i odjechał do Rzeszowa na inspekcję linij, należących do okręgu dyrekcji ruchu w Krakowie. — Dyrektor ruchu p. Deyma, po przedsięwziętej inspekcji nowo przydzielonej do dyrekcji lwowskiej przestrzeni z Rzeszowa do Przemyśla, powrócił w tym samym dniu do Lwowa.

Kalendarz. Piątek (13.): Małgorzaty p. Wschód słońca o godzinie 4. minut 19, zachód o godzinie 7. minut 49.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na [illegible]nki, cietrzewie, głuszce.

Czyżby to było prawdą? Donoszą nam z wiarygodnego źródła, że pociąg spacerowy, wychodzący codziennie ze Lwowa o godz. 4 popołudniu do Brzuchowic, ma być zniesiony! Rzeczywiście nie możemy zrozumieć, coby mogło skłonić dyrekcję kolei do podobnego oszczędzania. Dla licznych letników, mających rodziny w Brzuchowicach, a dojeżdżających tam popołudniu, a wracających rano do miasta do biura, byłoby zniesienie tego pociągu niepowetowaną klęską. Brzuchowice w ostatnich dwóch latach ogromnie się podniosły, dzięki opiece gminy m. Lwowa, bardzo wiele rodzin, nie mogących zbyt daleko szukać świeżego powietrza, spędza tam lato, słowem Lwów otrzymał nareszcie bliską stację klimatyczną, której pozazdrościć by nam mogło niejedno wielkie miasto. To też była nadzieja, że Brzuchowice ciągle będą się rozwijać, że co roku stanie tam kilka nowych wil, a tu tymczasem wszystkie te nadzieje chce zniszczyć kolej państwowa i to nie wiedzieć dlaczego i po co. Otóż zwracamy się przedewszystkiem do naszej rady miejskiej, aby ta zechciała poczynić stosowne kroki, celem zatrzymania tego pociągu, a następnie apelujemy w imieniu mieszkańców m. Lwowa do prezydenta p. Bilińskiego, który, spodziewać się należy, nie zrobi nam takiej krzywdy. Spodziewamy się tego, że dyrekcja przeciwko życzeniu Lwowian działać nie będzie.

W sprawie zjazdu polskich literatów i dziennikarzy otrzymujemy następujące pismo: Biuro Zjazdu literatów i dziennikarzy polskich udziela wszelkich informacyj w sprawie zjazdu w „Kole artystyczno-literackiem" od 1—2¹/₂ i od 5. popołudniu. Na żądanie wysyła legitymacje, zniżone ceny biletów kolejowych, których udzielono już 164 dla uczestników Zjazdu, po za Lwowem mieszkających. Zwraca się uwagę, że prawo udziału w Zjeździe ma każdy, zajmujący się sprawami literatury, dziennikarstwa i oświaty. Biuro kwaterunkowe, znajdujące się na kolei we Lwowie, przyjęło obowiązek wyszukania dla przybywających na Zjazd stosownych pomieszkań. Karta udziału wynosi 5 zł. (Kobiety nie-literatki, wprowadzone przez członków Zjazdu, płacą 2 zł. i mają prawo uczestnictwa w uroczystem otwarciu — 19. lipca — i zamknięciu Zjazdu — 22. lipca — tudzież podczas obrad w ratuszu. Szczegółowy program obrad Zjazdu otrzymać można od 16. lipca w „Kole artystyczno-literackiem" wraz z „Pamiętnikiem Zjazdu". W dniu 18. lipca wieczorem o godz. 8¹/₂ odbędzie się zebranie uczestników w Kole, w celu wzajemnego poznania się. Po zamknięciu Zjazdu odbędzie się w niedzielę 22. lipca wieczorem bankiet dla uczczenia przybyłych gości. Bliższe szczegóły, dotyczące Zjazdu, ogłoszone będą później.

Wycieczka lekarzy i przyrodników polskich. W piątek, dnia 27. bm. odbędzie się wielka wycieczka lekarzy i przyrodników polskich w Karpaty stryjskie, która będzie rzeczywiście godnem zakończeniem zjazdu. Przygotowaniem do tej wycieczki zajęli się dr. Dunikowski i dr. Zuber, co jest najlepszą rękojmią świetnego udania się tejże, gdyż obu tym panom nie można przecież odmówić rutyny w podróżowaniu.

Z nader urozmaiconego programu wyjmujemy następujące daty: Odjazd ze Lwowa osobnym pociągiem o 6¹/₂ rano, przyjazd do Skolego o 9¹/₂; następnie drugie śniadanie w lesie świerkowym nad Oporem w Demni górnej. Odjazd wozami z Demni o 10¹/₂; zwidzenie romantycznej doliny Oporu aż do Swiatosławia. Stąd doliną Orawy do Korostowa, skąd mała 2 km. wyprawa pieszo (dla słabszych uczestników i wozami) nadzwyczaj dziką doliną Butywli pomiędzy stromemi i lesistemi pasmami Korczanek i Perekopu. Tutaj goście nasi prawdziwie mieszkańcy niżu, będą mieli sposobność podziwiać dziewicze lasy karpackie, zachwycać się florą polan i studjować urządzenia wąskotorowej górskiej kolei, jazów, ryz wodnych itp. Po powrocie do Demni kąpiel w Oporze, zwidzanie olbrzymiego tartaku. leśnego ogrodu doświadczalnego, urządzenie wąskotorowej kolei itp O 4 popołudniu bankiet w lesie jodłowym we wielkiej krytej hali, poczem tańce przy dźwiękach muzyki, która towarzyszy wycieczkowcom przez cały czas. Odjazd ze Skolego o 9 wieczór, przyjazd do Lwowa o 12. — Ponieważ liczba uczestników tej prześlicznej wycieczki jest ograniczona do 120, przeto członkowie zjazdu raczą się zgłaszać jak najwcześniej do prezydjum zjazdu, tj. dra Dunikowskiego, lub dra Merunowicza, albo też do kierownika wycieczki dra Zubera (uniwersytet). Dodać wreszcie należy, że wycieczka odbędzie się nawet w razie deszczu, jakkolwiek program tejże ulegnie pewnej zmiarie.

Promocje W tych dniach odbyły się na uniwersytecie wiedeńskim promocje na doktorów medycyny pp. Tadeusza Niemczynowskiego i Zenona Leńki, obu ze Lwowa, gorliwych i zasłużonych członków Stowarzyszenia i wydziału akademickiego „Ogniska" we Wiedniu.

Pan Włodzimierz Sieradzki rodem z Wieliczki, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Minister oświaty dr. Madeyski przez 6 tygodni mieszkać będzie na Woli Justowskiej pod Krakowem. P. minister pomimo urlopu załatwiać będzie urzędowe sprawy. W tygodniu bieżącym p. minister przyjmować będzie interesantów w piątek d. 13. bm., zaś w następnych tygodniach zawsze w sobotę od godz 11. do 12. w południe w kancelarji rektora uniwersytetu, w gmachu *Collegium novum.*

Dyrekcja poczt i telegrafów ogłasza, że z d. 10. lipca br. otwartą została przy istniejącym już urzędzie pocztowym w Dolinach (powiat Cieszanów) stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Zamknięcie granicy. *Gazeta Kielecka* donosi, że od tygodnia wszystkie komory celne austrjackie na pograniczu gub. kieleckiej zamknięte zostały dla przejazdu. Przepis ten stosowany jest ściśle i bez uwzględnienia żadnych zgoła wyjątków. Podróżni, udający się do Austrji, przepuszczani są jedynie przez stację Szczakowa.

Diorama pt. „Niedźwiedź przy Czarnym Stawie Gąsiewicowym w Tatrach", wymalowana przez artystów krakowskich pp. K. Damazego, Ludw. Stasiaka i Włodzimierza Tetmajera, wystawioną będzie — jak nam donoszą — kolejno: w Krynicy, Zakopanem Krakowie i Warszawie.

Słynny pisarz rosyjski hr. Tołstoj ogłasza w *Daily Chronicle* rozprawę pod napisem: „Patrjotyzm a chrześcijaństwo". W pierwszej części potępił Tołstoj przymierze francusko-rosyjskie. W następnym wykłada, jak lud rosyjski myśli o tem przymierzu, i opowiada, jak pewien ogólnie znany Francuz wyszedł z nim w pole, aby nakłaniać chłopów rosyjskich do przymierza. Chłopi oświadczyli, że nic o niem słyszeć nie chcą; że im wszystko jedno, jaki naród, choćby niemiecki, że ze wszystkiemi chcą pracować. Tołstoj dodaje: Lud rosyjski ma całkiem co innego w głowie, jak przymierze.

Wiadomości osobiste. Edward Jelinek bawi w Krakowie w przejeździe na wystawę do Lwowa.

Nekrologja. Ks. Turzański Karol, kanonik rz. kat. kapituły lwowskiej i proboszcz katedralny, mąż wielkiej zacności, zmarł d. 10. bm. popoł. w 78 r. życia.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza:

Z prowincji: R. W., A. W., Biliński Włodzimierz, dr. Braun Józef, Korytyński Bronisław, Korytyńska Weronika, Manasterski, Smalawski, Tarnawski, Windisch, Nowodworski Stanisław wszyscy po 1 kor (razem 11 kor.) z Kopyczyniec.

Rozdanie świadectw. Dziś rano, po nabożeństwie kościelnem, rozdano młodzieży szkolnej świadectwa.

Najuroczystsza to i najmilsza chwila w życiu studenta Jak dotknięcie rószczki czarodziejskiej otwiera ona światy dziwów i rozkoszy pełne. Po żmudnym roku pracy uśmiecha się teraz do młodych główek swoboda, wytchnienie, rozrywki. Po rozrywkach niechże z nich korzystają jak najobficiej, niech wzmocnią swe siły, niech się zahartują do dalszej pracy, która ma ich uczynić pożytecznymi członkami społeczeństwa, obywatelami kraju, tak bardzo potrzebującego zdrowych organizmów, rąk wytrwałych, serc miłością ojczyzny przejętych, umysłów uzbrojonych do spełnienia zadań życiowych...

Mianowania Dyrekcja Banku krajowego — w skutek dozwolonego przez Wydział krajowy powiększenia etatu — zamianowała dra Aleksandra Małaczyńskiego naczelnikiem oddziału hipotecznego, pana Mieczysława Sendzimira kierownikiem mającej się otworzyć filji Banku krajowego w Krakowie, p. Józefa Strzyżowskiego likwidatorem, pp. Łozińskiego, Ignacego Krzyszkowskiego i Stefana Swieżawskiego, referentami hipotecznymi, pp. Hamerskiego, Artura Hanke'go, Jana Armółowicza i Juljana Wojciechowskiego adjunktami I. klasy, pp. Emila Trzcińskiego i Karola Czauderne adjunktami II. klasy, wreszcie praktykantów pp. Emila Kruga, Jana Adama Wolskiego, Józefa Grolle'go, Czesława Józefa Jaszka, Teofila Kossowskiego i Włodzimierza Wisłockiego asystentami Banku krajowego. Zarazem udzielono prokurę p. dr. Aleksandrowi Małaczyńskiemu i dr. Janowi hr. Drohojowskiemu.

W sprawie zjazdu literacko-dziennikarskiego obradował wczoraj pełny komitet zjazdowy i uchwalił następujący program:

Sroda dnia 18. lipca.

O godzinie 8¹/₂ wieczór zebranie towarzyskie w „Kole literackiem" celem wzajemnego poznania się.

Czwartek dnia 19. lipca.

O godzinie 11. przed południem w hali koncertowej na wystawie pierwsze publiczne zebranie:

1. Zagajenie i ukonstytuowanie zjazdu.
2. Wybór prezesa zjazdu i jego zastępców.
3. Uchwalenie regulaminu obrad.
4. Odczyt dr. Chmielowskiego „Ostatnie dziesięciolecie w literaturze polskiej".

Piątek dnia 20. lipca.

Od godziny 9. rano i od godziny 3. po południu zebrania sekcyjne w gimnazjum Franciszka Józefa:

Wybór przewodniczących sekcyj i sekretarzy Sekcja 1. literacka; 2. oświaty ludowej; 3. dziennikarska; 4. językowa. O godzinie 7. wieczorem przedstawienie w teatrze.

Sobota dnia 21. lipca.

Posiedzenie wspólne wszystkich sekcyj w sali ratuszowej o godzinie 9. rano:

Odczyty pp. Szczepanowskiego, Roszkowskiego, Tretiaka, Wilczyńskiego i Biegeleisena.

Niedziela dnia 22. lipca.

O godzinie 9. rano msza w kościele katedralnym. O godzinie 10¹/₂ przed południem wykład Wojciecha hr. Dzieduszyckiego o zadaniach dziennikarstwa, w hali koncertowej.

Sprawozdanie jeneralnego sekretarza z czynności zjazdu.

Wnioski w sprawie przyszłego zjazdu.

O godzinie 7. wieczorem bankiet na cześć uczestników zjazdu w hali koncertowej.

Pięć czy trzy dni. Jak wiadomo, udziela kolej państwowa jadącym na wystawę lwowską zniżeń w formie biletów powrotnych, ważnych na 5 dni.

Publiczność naturalnie trzyma się dosłownie tego wyrażenia „pięć dni" i przez to bywa narażaną na rozliczne przykrości, według bowiem dotychczasowej praktyki kolejowej, bilet taki jest właściwie tylko trzy dni ważny, nie licząc drogi.

I tak np. Kto wieczornym pociągiem z Krakowa wyjeżdża w sobotę, traci już jeden dzień, a wyjechać musi w środę rano, bo bilet traci swą ważność już w środę o północy. Ktoby więc wyjechał w środę wieczorem, ten w Rzeszowie dopłaciłby musiał całą należytość z Rzeszowa do Krakowa

Taki jest stan rzeczy — ale co prawda, takim być nie powinien. Rozumiemy, że dzień ostemplowania biletu zostaje wliczony jako cały, ale nie pojmujemy, dlaczego odbierać całą środę i zmuszać do jazdy w dzień. Zdaniem naszem powinno być wolno wracać piątego dnia wieczorem, bo tu kryterjum nie stanowi chwila ukończenia jazdy, ale chwila rozpoczęcia powrotu. Jeżeli więc rozpoczęto powrót w czasie ważności biletu, nie powinno się czynić dalszych utrudnień.

Zresztą w skład tych pięciu dni wchodzi niedziela, dzień w którym z powodu tłumnych zebrań na wystawie nie podobna dokładnie wystawy zwidzać. Dotychczas zresztą według praktyki kolejowej do czasu trwania biletu świąt i niedzieli nie wliczano.

W interesie wystawy i podróżującej publiczności prosimy naczelne władze kolejowe o zarządzenie odpowiednich środków. Niech przynajmniej wolno będzie wracać w środę wieczorem — bez dopłaty w Rzeszowie.

Przemysł drzewny. Pismo: *Internationales Bank und Handels Journal* w numerze 72 z dnia 25. z. m. pisze: Przemysł drzewny w Austrji wzniósł się do wysokiego stopnia, co obojętnem być nie może wobec bogactw lasów monarchji. Pocieszające wzmożenie się przemysłu drzewnego oddziaływa bardzo dodatnio na narodowe stosunki ekonomiczne Austrji. Ożywiony udział w tym wzroście austrjackiego przemysłu drzewnego bierze lwowska firma Braci Wczelaków (parowa fabryka wyrobów stolarskich i parkietów). Zasługi ich są bardzo doniosłe. Zakład fabryczny tej firmy jest wzorowo prowadzony. Wszystkie ulepszenia, jakie pojawiły się w tej dziedzinie, znalazły tu zastosowanie. Najlepsze maszyny, doskonale wyćwiczony personal, umożliwiają tu działalność, wydającą *maximum* znakomitej produkcji. Uznanie, jakiem cieszą się wyroby tego zakładu, jest zupełnie zasłużone. Firma Braci Wczelaków umieściła także na wystawie krajowej we Lwowie różne parkiety i meble, a okazy te powszechną zwracają na siebie uwagę.

Konkurs na posadę nauczyciela filologji klasycznej w drugiem gimnazjum we Lwowie rozpisuje rada szkolna.

Koło pań Tow. „Szkoły ludowej" przeniosło się do lokalu „Stowarzyszenia nauczycielek", rynek 10 I. piętro. Bliższych informacyj zasięgnąć można w piątku od godz. 5—7.

Dar dla Nowego Sącza. Protestancki związek Gustawa Adolfa, którego główna siedziba w Dreźnie, ofiarował na pogorzelców nowo-sądeckich 7 tysięcy marek.

Upał.

(Obrazek z bruku wiedeńskiego.)

Wiedeń 10. lipca.

Letnia cisza zalegla nad Wiedniem. Kto mógł; uciekł z dusznej atmosfery stolicy w cudowny świat alpejski, a ci, których brzemię codziennej pracy nierozerwalnym łańcuchem przykuwa do rozpalonego bruku, korzystają z każdej wolnej chwili, żeby chociaż wieczorem odetchnąć tem, co w wielkich miastach nazywają „świeżem powietrzem." W śródmieściu i innych zamożniejszych dzielnicach, zapuszczone żaluzje oznajmiają przechodniom, że szczęśliwsi od szarej rzeszy właściciele tego mieszkania opuścili miasto. Tylko tu i owdzie w okolicach czwartego piętra widnieje otwarte okno, a w niem roznegliżowana i gorącem znojona postać kobiety, która zazdrośnie kontroluje okna sąsiadów i wzdycha ilekroć zobaczy, że znów ktoś wyjechał z miasta. A i ulice mają wygląd zmieniony. Nawet na najbardziej dystyngowanych brak powabnych postaci eleganckich Wiedenek, brak wesołej rzeszy dziatwy szkolnej, brak typowego goga wiedeńskiej Ringstrasse i brak wielkopańskich powozów. Pozostał tylko tłum biedniejszych przekupniów, robotnicy bez surdutów i w rozpiętych koszulach, panny z magazynów w powiewnych perkalikach, a tu i owdzie niewolnicy biurowi, pracujący w mieście, ażeby ich rodziny miały za co kupić świeżego powietrza dla płuc, a skrawka sklepienia niebieskiego dla oka.

Wieczorami obraz się zmienia. Znojeni pracą upałem robotnicy opróżniają miasto i spieszą do przedmiejskich ogródków na piwo, inni, których nie stać na ten wydatek, używają chłodu wieczornego, leżąc wzdłuż brzegów cuchnącego kanału dunajowego, panny magazynowe flirtują z kantorzystami po ogrodach, a próżnemi ulicami włoką leniwe kroki psy, ciągnące wózki powracających z targu przekupniów, skracając sobie czas naszczekiwaniem, ilekroć ujrzą przypartą do muru postać żebrzącej z ukrycia kobiety. Psy wielkomiejskie mają na nędzę niegorszy węch od policjantów, którzy czuwają, by stało się zadość austrjackiemu prawu, które zabrania głodnemu prosić o chleb chociażby wzrokiem, lub gestem błagalnym, a brak pracy karze hańbiącem więzieniem...

W tramwajach tylko i w pobliżu dworców kolejowych rojno i gwarno. Elita tych, co pozostali na miejskim bruku, spieszy do pobliskich miejscowości, by chociaż wieczorem odetchnąć w gronie rodziny, wśród drzew zieleni i z dala od miastowego kurzu i dymu fabrycznych kominów. Większa część osób w wagonach tramwajowych to znajomi. Od tygodni już o tej samej porze dążą w tym samym kierunku, to i o znajomość nie trudno. Zresztą ileż to uczuć i pragnień zbliża tych ludzi do siebie! Każdy z nich ma tam na wsi rodzinę, do której spieszy niecierpliwie, dla której pracuje i która jest osią jego marzeń, celem jego pragnień, duszą jego życia. Od rana pracując w biurze, czy w magazynie wśród tropikalnego gorąca, krzepił się myślą o rodzinie i cieszył się na wieczór, który przepędzi w jej gronie, ażeby jutro z brzaskiem dnia zerwać się z pościeli i znów wymęczywszy się w tramwajach i kolejach stanąć do codziennej pracy. Nawet napozór najbardziej niesympatyczni z tych ludzi, mają w sobie coś pociągającego. Byle dotknąć tej jednej strony, która nazywa się rodziną, a wnet cały ich organizm odezwie się sympatycznym dźwiękiem. A jacy oni na pozór różni! Tu stary pochylony urzędnik w wytartym surducie biurowym trzyma na kolanach woreczek z owocami, dla dzieci pewnie się wyrzekł fajki, żeby im tę przyjemność zrobić, tam młody człowiek w eleganckiem odzieniu troskliwie pieści w ręku różę przeznaczoną dla młodej żony, dalej znów dobrej tuszy giełdzista ogląda się trwożliwie, jakby zawstydzony, że stosunki nie pozwoliły mu wyjechać z miasta i jakby ukryć się chciał przed znajomymi, by nie stracić kredytu. A wszyscy ci ludzie znają się, witają i gwarzą wesoło, zadowoleni, że znów minął dzień upału i szczęśliwi, że ujrzą swoich najdroższych. Pomiędzy nich często gęsto zabłąka się coraz częstszy, a tak sympatyczny typ matki żywicielki, kobiety, która pracuje w mieście i dąży na wieś do ukochanych dzieci, pozostawionych na opiece uprzejmych sąsiadów.

A dopieroż na wsi! Na każdej stacji, gdzie pociąg lokalny staje, wygląda, jak w szkole na popisie. Wyciągniętym sznurem staje wdłuż peronu dziatwa w letnich sukienkach, a skoro peron otworzą z krzykiem i śmiechem rzuca się w objęcia ojców i braci, by szczebiocząc o wydarzeniach dnia, w tryumfie prowadzić ich do krzątających się około wieczerzy matek. Bogatsi wysiadają na bliższych stacjach gdzie mieszkania droższe, ubożsi jadą dalej, niektórzy tak daleko jak lokalny pociąg dochodzi. Zmrok już zapada, gdy wysiadają, a jutro pierwszym pociągiem wypada im wrócić do miasta. Kiedy słońce dokuczywszy już należycie biednym ludziom zda trud oświetlenia świata na łagodniejszy księżyc, spokój zalega wiejskie ulice, na werandach małych domków pojawiają się światełka, a z po za płóciennych kotar dochodzą stąd szczebiot dzieci, stamtąd szept zakochanych, biedni niewolnicy miejskiej pracy zapominają o trudach i znojach, szczęście i spokój napływają do serc ludzkich, przesiąkają atmosferę i zda się unoszą się w powietrzu, używając ludzi do miłości, której są dziećmi. „Chrystus Pan przechadza się na wsi" i krzepi łagodnym powiewem znużonych dziennym skwarem pracowników. Po niedługim czasie światła gasną jedne po drugich, zawiasy we drzwiach skrzypią i wnet słychać już tylko szelest wiatru w koronach drzew i ujadanie psów na dziedzińcach.

O tej samej porze ulice Wiednia przedstawiają już obraz zupełnego wyludnienia. Eleganckie kawiarnie na rogach ulic świecą pustkami, w otwartych drzwiach staje spocony garson i oddycha pełną piersią mięszaniną z kurzu i gazów, która po kawiarnianej atmosferze wydaje mu się świeżem powietrzem. Od czasu do czasu gromadka ludzi, wracająca z jakiego ogrodu przerywa ciszę, lub turkot wozów zwożących wiktuały na targ nowy. I w pobliżu teatrów pusto, bo wobec upałów wszystkie muzy zamknęły swoje przybytki, a ludzie wolą słuchać chociażby ćwierkania wróbli, aniżeli najsubtelniejszej nawet koloratury. Tylko zpoza węgłów domów wygląda ciągle jeszcze przyparta do muru postać żebrzącej kobiety, bo nędza miejska nie zna feryj i głodem przymiera zarówno zimą jak latem. Litościwy policjant udaje, że jej nie widzi i przechadzając się monotonnym krokiem po rozpalonym bruku, marzy zapewne o minionej przeszłości, kiedy małym chłopcem w skwar letni leżał na wsi w cieniu drzew i wsłuchiwał się w szelest liści. Z ogrodów zaś miejskich dolatuje woń jaśminów, pieści zmysły i odurza przechadzające się po aleach pary, jakby wzywając je do miłości w obliczu srebrnego księżyca i złocistej gwiazd plejady...

Adin.

Z Wystawy.

Lwów 12. lipca.

Wczoraj zwidzali technicy urządzenia mechaniczne fontany świetlnej, gdzie udzielał wyjaśnień inż. Jandaurek. Dla lepszej ilustracji puszczono fontanę w ruch.

Następnie zwidzili dalsze pawilony, po których oprowadzali ich pp.: Reutt i Piepes, zaś w sanitarnym pawilonie pp.: dr. Merunowicz i Piepes.

Wczoraj zwidzali również wystawę uczniowie gimnazjum stryjskiego, w liczbie 100 osób, oraz uczniowie szkoły realnej stanisławowskiej, w liczbie 120 osób; następnie uczniowie szkoły lwowskiej Piramowicza, z Zamarstynowa i szkoły ludowej z Podborzec. Tym ostatnim kupił aptekarz p. Rucker bilety wstępu do panoramy Racławickiej, dowiedziawszy się, że nie mają na ten cel własnych funduszów.

* * *

Stosownie do wydanego przez komenderującego ks. Windischgraetza zarządzenia, niemal codziennie zwidzają wystawę żołnierze pułków, stojących załogą we Lwowie. Wczoraj zwidzały wystawę cztery kompanje 80. pp.

* * *

Ostatni smutny wypadek, jakiemu uległ chłopak, zajęty przy ustawionym na placu wystawy automatycznym aparacie fotograficznym, spowodował czynniki decydujące do urządzenia na placu wystawy stacji ratunkowej. Stacja ta będzie pomieszczoną w nowym pawilonie — który pierwotnie przeznaczony był na pomieszczenie stacji kolei naftowej — położonym między budynkiem pocztowym a straży pożarnej.

Na czas, dopóki stacja nie zostanie kompletnie urządzoną, ofiarowali pp. Piepes i Rucker na pierwsze potrzeby różne przedmioty opatrunkowe, zaś p. Mikolasch przyrzekł na cały czas wystawy udzielić potrzebnych materjałów.

* * *

Wycieczka techników węgierskich jest w tych dniach spodziewaną we Lwowie. Do wycieczki Węgrów przyłączyli się także technicy z Zagrzebia, którzy przybyli do Pesztu i razem z węgierskimi kolegami przyjadą do Lwowa.

* * *

Wczoraj odbyła się na boisku gimnastycznem próba cyklistów, która powiodła się świetnie. — Następna próba odbędzie się jutro, w piątek.

* * *

We Lwowie bawi i zwidzał wystawę wiceprezes berlińskiego Koła polskiego poselskiego, p. Stefan Cegielski, który zamieszkał u pp. Bobrzyńskich.

* * *

Wczorajszy dzień był nader skwarny, popołudniowy deszcz orzeźwił jednak nieco powietrze, a wieczorem kilka tysięcy publiczności przypatrywało się fontanie świetlnej. P. Jandaurek codziennie niemal przy oświetleniu fontany wywołuje nowe efekty, które zyskują ogólny poklask.

* * *

Wczoraj zwidzał wystawę naszą między innymi poseł włościański do Sejmu krajowego, Barabasz. Szanowny poseł wyrażał się o całej wystawie z ogromnem uznaniem. Szczególnie zachwyciła go panorama racławicka, której wrażenie — jak twierdził — pozostawi w nim niezatarte ślady.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 7 945 osób; z tego zwidziło: Panoramę racławicką 1.408 osób, Pałac sztuki 896 osób, Pawilon Matejki 780 osób, Akwarjum 181 osób.

* * *

Z uznaniem zaznaczamy, że tutejsze Tow. „Frohsinn", pragnąc także do ożywienia życia wystawowego się przyczynić, urządziło onegdaj, zamiast w ogrodzie własnym, w restauracji pana Zoglmana koncert dla swoich członków. Przy dźwiękach muzyki 24. pp. zebrało się około 100 członków tegoż Towarzystwa z rodzinami i mile i wesoło zabawiano się do późnej godziny. Z pięknie wykonanego programu muzycznego korzystali również i inni goście w restauracji zgromadzeni, nie szczędząc muzyce oklasków, a słów uznania komitetowi Towarzystwa za ten koncert.

* * *

W sobotę (14. bm.) przybędzie na wystawę partja włościan powiatu dobromilskiego. Wycieczkę tę zainicjował i poprowadzi Mieczysław Zadora Paszkudzki, komisarz powiatowy, zastępujący urlopowanego starostę, a celem jego było, aby z każdej gminy powiatu dobromilskiego przynajmniej jeden lub dwóch włościan zwidziło wystawę krajową. Do wycieczki tej przyłączy się duchowieństwo i obywatele okoliczni.

* * *

Do Mauzoleum Matejki nadeszły świeżo następujące obrazy lub szkice zgasłego mistrza: „Iwo Odrowąż", „Wit Stwosz", szkic do „Dzwonu Zygmunta", szkice ołówkowe do „Kościuszki pod Racławicami", kartony do polichromji kościoła Marjackiego w Krakowie i szkice do „Historji rodu ludzkiego". Uzupełniają one znakomicie zgromadzoną już w Mauzoleum kolekcję prac genjalnego malarza, tak, iż obecnie stosunkowo nie wiele już braknie, aby można mieć wyobrażenie o twórczości tego olbrzyma ducha i pędzla, jakim był Matejko.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek przedstawienie rozpocznie po raz drugi „Flipeta", komedja w 3 aktach Juljusza Lemaitre'a: zakończy „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Piotra Mascagni'ego. Gościnny występ panny Eugenji Strassern, pani Anny Malinowskiej, oraz pp.: Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego.

Koncert. Hala koncertowa, przepełniona publicznością, była wczoraj areną świetnego artystycznego popisu dwóch znakomitych artystów pp. Pollaka i Myszugi. Pierwszy, znany i tylokrotnie już jak najpochlebniej oceniany pianista, wykonał wczoraj wspaniały program, na który złożyły się utwory Beethovena, Chopina, Mendelssohna, Liszta i innych. Wszystkie zalety koncertanta wystąpiły tu w całej pełni i przyniosły mu sukces ogromny. Ładne utwory koncertanta w wykonaniu jego, pełnem polotu i werwy, podobały się ogólnie.

Śpiew p. Myszugi był też prawdziwie wytworną ozdobą koncertu. Galla Barkarolę wykonał znakomity artysta z finezją niezwyką, osiągnął też nią efekta, oczarowujące słuchaczy. Pieśń z Carmeny, oraz nad program dodawane piosnki Moniuszki, były równie pięknie wykonane i równem cieszyły się powodzeniem.

Szkoda, że w chwili najpiękniejszego piana p. Myszugi, orkiestra wojskowa, umieszczona na placu wystawy zbyt blisko hali koncertowej, przeszkadzała niemiłosiernie artyście w śpiewaniu, a publiczności w słuchaniu. Podziwiać należało takt i cierpliwość p. Myszugi, który nie przerwał śpiewu mimo przeszkody tak niemiłej. Dyrekcja wystawy powinna jednak stanowczo zarządzić, aby w czasie produkcji w hali, muzyka na placu nie grała, najlepiej zaś byłoby przenieść muzykę wojskową dalej. Publiczność wczorajsza, na koncercie licznie zgromadzona, oburzoną była formalnie tem nieprzyjemnem intermezzem.

Ostatnie wiadomości.

Według *Polit. Fragm.* wycieczka posłów wiedeńskich na wystawę lwowską, wyda bardzo korzystne owoce dla... rządowego projektu reformy wyborczej. Mianowicie zapewniają — zdaniem tego pisma — w dobrze poinformowanych kołach, że hr. Hohenwarth cofnął znany swój projekt reformy odnośnej, co do której obrady w izbie mają się rozpocząć dopiero w r. 1896 tuż przed końcem sesji.

Wobec rozszerzanych fałszywych a alarmujących pogłosek o stanie zdrowia papieża, oświadcza „Ajencja Stefani'ego", że stan ten jest zupełnie zadowalający. Ojciec św. przyjmował dnia 10. bm. ambasadora austro-węgierskiego, hr. Reverterę, który wyjechał na tymczasowy urlop, a następnie msgra Higuezę, koadjutora arcybiskupa w Santa Fé de Bogotá. Lekarz przyboczny papieża, Lipporn, oświadczył w interwiewie, że pogłoski o niedyspozycji Ojca św. są wymysłami. Papież nie czuje się słabszym nawet przy ogromnych gorącach, jakie panowały w ciągu ostatnich dni. Ojciec św. rozpoczął znowu zwykłe przechadzki po ogrodzie, a wkrótce przeprowadzić się ma na letni pobyt do willi Leona IV., znajdującej się w obrębie watykańskich ogrodów.

Z Roubaix donoszą: Anarchistę Marcellego, Włocha, który wywoływał na ulicy: „Niech żyje anarchja!" ludność omal nie zamordowała. Z rozbitą czaszką został odstawiony do szpitala.

Nieprawdopodobna wiadomość przedostała się do pism wiedeńskich, mianowicie, iż generał-gubernator Hurko tak dalece już przyszedł do zdrowia, że wkrótce powróci do Warszawy, celem ponownego objęcia wojskowych i cywilnych rządów. Stanie się to na wyraźną wolę cara, który miał oświadczyć, że woli widzieć w Warszawie chorego Hurkę, aniżeli kogokolwiek innego. Car przybędzie w d. 15. września b. r. do Warszawy, celem założenia kamienia węgielnego pod sobor prawosławny na placu Saskim i po kilkogodzinnym pobycie odjedzie do Spały.

Bil Salisbury'ego przeciw anarchistom został już wydrukowany. Składa się on z 8 paragrafów, z których pierwszy upoważnia królowę do ogłoszenia niektórych portów za „uregulowane". Owoż, w tych portach może inspektor urzędu handlowego odmówić każdemu wylądowującemu wstępu na ziemię angielską, jeśli tenże wyda mu się idjotą, warjatem, nędzarzem (*pauper*), lub, jeśli cierpi na chorobę zaraźliwą". Taki obcokrajowiec ma być odwieziony napowrót do portu, skąd przybył, a to na koszt okrętu, którym przybył.

Druga część bilu traktuje o przybyszach niebezpiecznych i upoważnia ministra, w Szkocji zaś i Irlandji sekretarza stanu, wydalić cudzoziemca z obrębu W. Brytanji. Opór będzie poczytany takiemu cudzoziemcowi za przewinienie i pociągnie za sobą — pierwszym razem — karę 12 miesięcy więzienia.

Osobny paragraf eliminuje z pod działania tej ustawy posłów i ambasadorów, jakoteż obcokrajowców, liczących mniej, niż lat 14 życia.

Franciszek Magnard słusznie zwraca na to uwagę w *Figaro*, że nie było dotąd jeszcze przykładu, aby nowo wybrany prezydent republiki francuskiej, zaraz po objęciu rządów prezydjalnych, narażony był na tak gwałtowne zaczepki, jak Casimir-Périer. Miał wprawdzie Mac-Mahon także zaciętych przeciwników, ale ich wycieczki nie były tak gwałtowne i brutalne jak obecnie napaści na Casimir-Périer'a. Prezydenta Grévy'ego zaczepiano także, zwłaszcza przy końcu jego prezydentury, ale czynione wówczas zarzuty odnosiły się nie tyle do jego osoby, ile raczej skierowane były przeciwko jego zięciowi Wilsonowi. Prezydent Carnot miewał także czasami niemiłe chwile, podczas przesilenia panamskiego i kilkakrotnie przy zmianie ministerstwa, kiedy wytykano mu jego upodobanie do t. zw. „koncentracji." Wszystko jednak było niczem wobec formalnych obelg, jakiemi radykali i socjaliści obrzucają dziś Casimira-Périer'a. Tak wielkie obawy i nienawiści budzi znana jego energja i stanowczość; jego takt przyczyni się zapewne do złagodzenia tych nienawiści — tak przynajmniej twierdzą jego przyjaciele polityczni.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 12. lipca. Poseł do rady państwa, Heilsberg, zmarł nagle w nocy.

Wiedeń 12. lipca. Książę Ferdynand bułgarski przybył wczoraj do Karlsbadu.

Wiedeń 12. lipca. *Wien. Ztg.* ogłasza, że ze ruch na kolei Lwów-Suczawa odtąd prowadzony jest na rachunek państwa.

Wiedeń 12. lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza, ze względu na pojawienie się cholery w Królestwie i niektórych powiatach Galicji wznowienie rewizyjnych stacyj na granicy galicyjsko-rosyjskiej, wydano zarządzenie, by w gminach, zagrożonych niebezpieczeństwem, a podzielonych na grupy, ustanowiony został lekarz choleryczny.

Wiedeń 12. lipca. Po tropikalnych upałach spadł wczoraj w Wiedniu i okolicy obfity deszcz.

Grac 12. lipca. Wczoraj po południu szalał tu straszny orkan. Wicher pozrywał dachy z wielu domów i potłukł niezliczone mnóstwo szyb. Wiele osób pokaleczonych.

Rzym 12. lipca. W izbie toczyła się dalsza dyskusja nad ustawami przeciw anarchistom. Komisja zgodziła się na ustawę, dotyczącą deportacji, względnie internowania anarchistów, którzy odbędą karę za zbrodnię przeciw publicznemu porządkowi. Komisje prowincjonalne wysłać mogą na przymusowy pobyt do trzech lat osoby, które wyrażą zamiar popełnienia gwałtów przeciw społecznej organizacji.

Posłowie z skrajnej lewicy przemawiali gwałtownie przeciw.

Crispi bronił ustawy, wskazując na ogromne niebezpieczeństwo, grożące ze strony anarchistów.

213 głosami przeciw 26 uchwalono przejście do dyskusji szczegółowej, a po przeprowadzeniu takowej, przyjęto całą ustawę.

Berlin 12. lipca. W 72 odbytych wczoraj zgromadzeniach uchwalili socjaliści bojkot, obejmujący siedm browarów, rozciągnąć na cały związek browarniczy.

Berlin 12. lipca. Zniesiono obowiązek wizowania paszportów dla podróżnych, napływających z Rosji.

Hamburg 12. lipca. Wielki pożar w porcie transytowym, zniszczył wiele zboża, tytoniu i kawy. — szkoda wynosi 1½ miljona.

Belgrad 12. lipca. Królowa Natalja przybędzie do Niszu w dzień urodzin syna.

Paryż 12. lipca. *Figaro* twierdzi, że wbrew zaprzeczeniom, toczą się rokowania o międzynarodowe kroki przeciw anarchistom. Ustanowione będą mianowicie jednolite normy policyjne i pewne formularze listów gończych, umożliwiające śledzenie anarchistów w całym świecie. Trudności podnosić mają jeszcze Włochy, które po dojściu porozumienia do skutku, otrzymałyby transport jakich 10.000 anarchistów.

Paryż 12. lipca. Z powodu dyskusji nad ustawami wyjątkowemi zarządzono nadzwyczajne środki ostrożności.

Paryż 12. lipca. W Perpignan zabiła się, skacząc z piętra, żona lekarza, która wskutek zamordowania Carnota popadła w szał prześladowczy.

Rzym 12. lipca. W sferach watykańskich opowiadają, że papież wypracowuje obecnie encyklikę do rządów w Europie, w której wzywa je do jaknajsurowszego ścigania anarchistów.

Ulm 12. lipca. Na stacji policyjnej, w książce dla raportów służbowych warty, znalazł inspektor Wack, odbierając rano służbę, wpisane słowa: „Vivat anarchja! Śmierć inspektorowi Wack, sztylet, sztylet, sztylet!"

Śledztwo rozciągnięto na całą służbę policyjną.

Wenecja 12. lipca. W Syrakuzie, na jednej z najbardziej ożywionych ulic, został w biały dzień nożami zakłuty niejaki Picho Javi uchodzący za ajenta policyjnego. — Sprawcy umknęli.

Paryż 12. lipca. Wczoraj nastąpiła w Lyonie konfrontacja Caseria z żołnierzem Leblanc. Na wszystkie twierdzenia żołnierza odpowiadał Caserio: Ten człowiek drwi sobie z sądu. Co zrobiłem, zrobiłem z własnego popędu. Przyznaje, że w szpitalu robił anarchistyczną propagandę, ale nie mówił nic o zamachu na Carnota. „Nie jestem głupi" — mówi. Dalej zaprzecza z wielką energją, jakoby śmierć Carnota postanowiona została na anarchistycznem zgromadzeniu i jakoby on miał być losem przeznaczony do wykonania wyroku. „Sam plan powziąłem, — mówił — sam go wykonałem."

Stambuł 12. lipca. Okazuje się, że przy trzęsieniu ziemi zginęło do 100 osób. Kilka kościołów i minaretów zapadło się. Wszystkie magazyny zamknięte. Ludność w panicznym strachu, gromadzi się po placach, obawiając się powtórzenia trzęsienia. Bogatsi uciekli z miasta.

Stambuł 12. lipca. Bazar stambulski zawalił się częściowo. Pod gruzami jego leży mnóstwo trupów. Szkoła budowy okrętów jest także mocno uszkodzona. Wiele kościołów i meczetów runęło. W kilku punktach miasta wybuchły pożary. Ludność spędza dzień i noc pod gołem niebem, na polach i ogrodach. Wszystkie gmachy publiczne, giełdę i mnóstwo sklepów zamknięto. Komunikacja telegraficzna przerwana.

Stambuł 12. lipca. Pierwsze trzęsienie ziemi nastąpiło tu przedwczoraj w południe. Wszystkie domy zachwiały się; zaledwie mogli mieszkańcy wydostać się na ulice, nastąpiło drugie i trzecie trzęsienie, skutkiem czego wiele domów runęło. Ulice zapełniły się ludźmi: wszystkie sklepy natychmiast zamknięto; w pobliżu giełdy na Galacie i Pera ogromne spustoszenie. Wszyscy mieszkańcy koczują na ulicach i ogrodach obawiając się dalszych trzęsień. Na kolei anatolskiej musieli mieszkańcy opuścić budynki stacyjne na przestrzeni 20 kilometrów; pociągi mimo to kursują.

Stambuł 12 lipca. Ogółem przy trzęsieniu zginęło 200 osób.

Chicago 12. lipca. Od wczoraj rozpoczął się strajk jeneralny, obejmujący około miljona ludzi. Strajk trwać ma aż do uwzględnienia żądań robotników Pullmanowskiej fabryki wagonów. Aresztowany przewódca robotników Debs został za kaucją uwolniony.

Yokohoma 12. lipca. Japonja nie chce wycofać swoich wojsk z Korei, chyba pod bardzo niekorzystnemi warunkami dla Chin. Wobec tego uważają wojnę między Japonją a Chinami za nieuniknioną.

Wiedeń 12. lipca. Jenerał Jorkasz-Koch we Lwowie otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda. — Nadprokurator wiedeński Soos otrzymał tytuł radcy dworu.

Wiedeń 12. lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 350 12, węg. kredyty 438 75; anglosy 156·25; laenderbanki 247 60, sztacbany 338·62; lombardy 105·50; elbethale 260 75, tytoniowe 213·—; alpiny 81·60; renta majowa 98 10, węg. złota 121 25; austr. koronowa 95 10, węg. koronowa 97·90, losy tureckie 63 —; uniony 261·—

Berlin 12. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 210 25 (350 65); lombardy 43 10 (105 85); węg. renta złota 98 60 (121 25); ruble 219·— (134 58).

Frankfurt 11. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 284·25 (350 41); lombardy 88 50 (105 01): renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Podziękowanie.

Za wyratowanie mojej żony z ciężkiego zapalenia płuc, składamy dr. Celestynowi Sztembarth najserdeczniejsze podziękowanie — jak również za Jego troskliwą opiekę i gorliwą pomoc niesioną o każdej porze i w czasie największych deszczów na tak niemożliwej do przebycia ulicy, jaką jest króla Jana III na Zamarstynowie.

Robert Goebel
inżynier z dziećmi.

Podziękowanie.

Zasmuceni głęboko strasznym wypadkiem, jaki dotknął nieszczęśliwego Wilhelma Nixdorfa, pracownika przy naszem przedsiębiorstwie automatów fotograficznych na placu Wystawy krajowej powszechnej, tem bardziej poczuwamy się do obowiązku wdzięczności tym, którzy bezpośrednio po katastrofie pospieszyli z bezinteresowną pomocą nieszczęśliwej ofierze eksplozji. W pierwszym rzędzie niech nam będzie wolno złożyć szczerą podziękę Wielmożnemu Panu dr. Stanisławowi Lechowi, którego znakomita pomoc lekarska umożliwiła odwiezienie nieszczęśliwego Nixdorfa do szpitala, a dalej farmaceucie p. Emilowi Silbersteinowi, który nie tracąc przytomności umysłu, postarał się o dostarczenie opatrunków, w końcu tym wszystkim Panom, którzy z rzadką humanitarnością zajęli się losem pokaleczonego, chcąc mu choć w części ulżyć w strasznych cierpieniach. — Serdeczne, szczere „Bóg zapłać" niech im będzie nagrodą chrześcijańskiego spełnienia obowiązku.

Henryk Margules i Leon Baram.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Praktykanta poszukuje handel korzenny W. Adamowicza, Brody.

Osoba umiejąca krawieczyznę potrzebna jest w domu plac Marjacki l. 10, I. piętro, drzwi 3. 530

Adwokat dr. Segal w Rawie ruskiej, poszukuje rutynowanego koncypienta. 533

Młody, rutynowany, magister farmacji, poszukuje od pierwszego sierpnia posady. Adres: Stanisław Czerniecki, Dębica. 520

Wyżeł żółty z długim włosem piers podbrzusze i nogi u dołu białe, znikł 7. lipca, jeśliby gdzie był przytrzymany, proszę donieść dozorcy Sykstuska 62. 521

Guwernantka, Polka, z sześcioletnią praktyką, niemieckim, francuskim i niższą muzyką, szuka posady w domu polskim w kraju lub zagranicą od września lub października t. r. Adres: „26" p. r. Kołatycze. 528

Skrzypce stare z r. 1772 z fabryki wiedeńskiej Poscha, do nabycia za 150 zł. Oglądać można w sklepie Wgo Sedlaka, ul. Sobieskiego 9, we Lwowie.

Zakład wychowawczy dla chłopców Władysława Axentowicza (we Lwowie, ul. Akademicka l. 6), poszukuje do nadzoru nad uczniami (prefekta) księdza lub fachowego pedagoga. 531

Lwowskie Morskie oko (kąpiele stawowe). **Za dworcem kolei elektrycznej,** pomiędzy górami, wykute w skale zasłonięte od wiatrów. Otwarte dla panów rano do 11. godziny.
„ „ pań od 11. do 2. „
„ „ panów od 2. do 9. „
Ceny z kabiną 30 ct., bez kabiny 20 ct. **Urzadzone tylko dla chrześcian.** 529

Czeskie sławne **aprykozy** koszyk 5 kilowy rozsyła J. Jindrisch w Melniku. 516

2 klacze z zrebiętami są zaraz do sprzedania. Wiadomość ulica Sobieskiego l. 10. 523

1 kuczerfaeton używany w dobrym stanie jest zaraz do sprzedania. Wiadomość ul. Sobieskiego l. 10. 5 4

Najtańszy skład fortepianów. Żulińskiego 6. Kalinowski. 525

Rower pneumatyk 125 złr. Brajerowska 6. Stróż. 526

Leśnik ze szkołą lasową zamierza zmienić posadę. Świadectwa chlubne Wiadomości udzieli Towarzystwo oficjalistów prywatnych pod adresem: Leśnik.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje, kuchnia zaraz do wynajęcia ulica św. Zofji l. 11. 479

Pp. Studenci otrzymają pomieszkanie, wikt, obsługę i staranną opiekę, przy ulicy Piekarskiej 5, drugie piętro, drzwi 11.

Korespondencja prywatna.

Mężczyzna w średnim wieku, kawaler, Polak, na posadzie rządowej z 720 zł. rocznie i prawem do emerytury, dla braku odpowiedniej znajomości w miejscu poszukuje tą drogą panny Polki do 26 lat z porządnej famiiji z odpowiedniem wykształceniem i majątkiem w celu zawarcia małżeństwa. Ponieważ mam zamiar rzeczywisty przeto zgłoszenia pisane własnoręcznie z podpisem dołączeniem fotografji i dokładnego adresu, proszę podać opieczętowane pod l. „W. T. 94" do 30. b. m. do administracji „Dziennika Polskiego". Na anonimy nie odpowiadam, listy nie uwzględnione zwrócę franco. 534

Ruch pociągów kolejowych
według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö - Laborcz, Szczawnego - Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·33	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Berysławia przez Stryj	—	—	2·38	**12·46**	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·60	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny - Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·22	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	**7·46**
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	**7·46**
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowiec (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·26	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Wydawca: Józef Laskowaicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.